

<http://dx.doi.org/10.16926/pd.2021.03.05>

Zuzanna SOKOŁOWSKA

<https://orcid.org/0000-0002-0947-5796>

Uniwersytet Śląski

Zmysły jako rama. Węch i wprowadzenie do post-wzrocności

Streszczenie

Niniejszy artykuł stanowi próbę refleksji nad zagadnieniem, w jaki sposób zmysły mogą stanowić pewnego rodzaju ramę, służącą do interpretacji rzeczywistości, jak i jest wprowadzeniem do pojęcia post-wzrocności, związanego z przekierowywaniem wzroku także na inne zmysły.

Słowa kluczowe: zmysły, węch, post-wzrocność.

Kiedy zastanawiałam się, jak odnieść się do problemu ramy, będącego przedmiotem konferencji w Częstochowie, nie ukrywam, że właśnie chciałam poza ową ramę wyjść, ponieważ już właśnie sama ona stanowi pewnego rodzaju ograniczenie. Szukałam więc zagadnienia, które skutecznie wymykałoby się jasnym deklaracjom i odniesieniom. I tym zagadnieniem stał się zmysł węchu i towarzyszące mu doświadczenia olfaktoryczne, które znajdują się poza wszelką strefą ramowania. Dlaczego? Bo węch wymyka się językowi, któremu trudno jest werbalizować doświadczenia węchowe bez możliwości umieszczenia ich w konkretnym kontekście, nie tylko zresztą semantycznym. Przyjrzyjmy się zatem, jak wyglądały badania nad tym zmysłem, o którym w dalszym ciągu, wbrew pozorom, wiemy wciąż niewiele.

Historia zapachów nie ma swojego początku ani końca. Zapachy i unoszące się w powietrzu najróżnorodniejsze aromaty istniały od zawsze. Nawet w kosmosie, który rządzi się swoimi olfaktorycznymi prawami. Jednak nauki humanistyczne, jak i medyczne, przede wszystkim przez względy kulturowe dość lekceważąco odnosiły się do samego aspektu wąchania, dlatego też niemal do końca XIX wieku człowiek istniał dosłownie w „ciszy zapachowej”. Kiedy ana-

lizujemy historię, jak i antropologię zmysłów, można zauważyć, że ludzkie ciało na przestrzeni wieków zmagало się (i zмага nadal) z wieloma wykluczeniami. Filozofowie od wieków spierali się o hierarchię tego, który ze zmysłów jest najważniejszy, który nieco mniej, a któremu nie należy poświęcać jakiegokolwiek uwagi, ponieważ nie stanowi źródła estetycznego przeżycia. W związku z opresyjną hierarchizacją zmysłów, doświadczenie sprowadzało się jedynie do ludzkiego oka, które na tyle zdominowało rzeczywistość, że stało się jedynym beneficjentem wszelkiego namysłu. Inne zmysły gdzieś wyparowały, zdziczały i zarosły. Muszę przyznać, że ten sposób segregowania jest dla mnie od dłuższego czasu wyrazem pewnego rodzaju uproszczenia, jak i potwierdzenia podskórnie odczuwanego przecucia, że wszelkie próby kategoryzacji zmysłów są po prostu egzemplifikacją głębokiej niechęci, jak i zażenowania w stosunku do definiowania tego, co określane jest jako cielesność, jak i, co najgorsze, do ciała w ogóle. Dlatego też przestałam tego rodzaju teorie uważać za wiążące. Wyższość wzroku nad węchem związana jest przede wszystkim z budową mózgu człowieka, ponieważ aż jedna trzecia kory mózgowej odpowiada za doświadczenie widzenia (Bryson 2019, 100). To wbrew pozorom ogromny obszar, który znacząco wpływa na funkcjonowanie całego organizmu. Złożoność wzroku fascynowała ludzi na tyle, że w epoce wiktoriańskiej oko było przedstawiane jako dowód boskiej inteligencji (Bryson 2019, 100). Tymczasem okazuje się, że najbardziej pierwotnym zmysłem jest właśnie węch.

Ponieważ jesteśmy ludźmi cywilizowanymi i oświeconymi, skupionymi na patrzeniu i słuchaniu, zazwyczaj ignorujemy zmysł węchu. [...] często zapominamy, że to węch odegrał niegdyś główną rolę w naszej ewolucji, i że bardzo niedawno, bo jeszcze w dzieciństwie, był naszym dominującym zmysłem” (Delacato 1995, 105).

Nie sposób się nie zgodzić ze stwierdzeniem Delacato, ponieważ noworodek rozpoznaje obecność matki właśnie po jej charakterystycznym zapachu, przy którym zaczyna się czuć błogo i bezpiecznie. Można zresztą też zauważyć, że na każdym etapie życia człowieka zaczyna również zmieniać się aromat jego ciała. Noworodek pachnie słodko, pudrowo i czysto, podobnie jak i dorastające dziecko, które jeszcze przez długi czas zachowuje delikatny, słodki zapach. Tymczasem nastolatek, jak i w pełni dorosły osobnik zaczyna pachnieć zupełnie inaczej – zapach skóry jest intensywniejszy, mniej czysty i pudrowy, pozbawiony niewinnego zapachu dzieciństwa. Osoby starsze posiadają charakterystyczny ciężki aromat, który jest nieco stęchły, pozbawiony świeżości. Związane jest to z tym, że ciała osób starszych regenerują się wolniej, zupełnie inaczej też pracuje skóra, upośledzona przez brak działania odpowiednich hormonów, których funkcje zanikają wraz z upływem czasu. Dlatego też zapach seniorów staje się czasami tak dojmujący i nie zawsze przyjemny. Starość do dziś traktowana jest jako stan pomiędzy zdrowiem a chorobą, życiem i śmiercią. Ten stan zawieszony jest właśnie przez wspomniany charakterystyczny zapach, który nieodłącznie kojarzy się z nieuchronnym przemijaniem. Trzeba także w tym

miejscu podkreślić, jak ważne są doświadczenia węchowe w traumatycznym okresie przeżywania straty bliskiej osoby. Znajomy zapach perfum czy charakterystyczna woń ubrań zmarłej osoby pozwalają na chwilową namiastkę obecności, w momencie przybliżenia do nosa ulubionej koszuli czy swetra człowieka, którego już nie ma. Tymczasem tak gloryfikowany zmysł wzroku tego ulotnego momentu ukojenia bólu nie jest w stanie zafundować.

Naukowcy już dawno zwrócili uwagę na to, że zdolności węchowe człowieka zależne są także od poziomu hormonów. Potrafią być one zintensyfikowane zwłaszcza w przypadku kobiet, którym w trakcie menstruacji wyostrza się wrażliwość na zapachy. W Monell Chemical Senses Center w Filadelfii, największym ośrodku badawczym na świecie zajmującym się zmysłami węchu i smaku, zauważono, że węch jest jedynym zmysłem, który w swojej aktywności nie wymaga zaangażowania podwzgórza. Kiedy zapach dociera do ludzkiego nosa, aromatyczne informacje trafiają wprost do komory węchowej, która znajduje się blisko hipokampa, gdzie przechowywane są wspomnienia (Bryson 2019, 111). To by wyjaśniało, dlaczego zapachy tak silnie skorelowane są z pamięcią. Chyba każdy z nas przeżył kiedyś moment intensywnej reminiscencji, kiedy do jego nosa trafiał znajomy aromat perfum używanych przez bliską osobę albo zapach, który kojarzył się z jakimś granicznym doświadczeniem. To tylko pokazuje, jak silne piętno odciska na naszej pamięci autobiograficznej aromat, może nawet silniejsze niż wspomnienia wzrokowe, które z czasem zaczynają się zacierać i nie jesteśmy w stanie przypomnieć sobie wszystkich szczegółów. Tymczasem zapach uderza w nas bezpośrednio, nie oszukuje nas, tak jak wzrok, dając nam natychmiastowy dostęp do depozytu wspomnień.

Nie każdy z nas odczuwa na takim samym poziomie dany aromat. Pomimo że ludzkie ciało wyposażone jest w około 400 receptorów zapachów, to tylko połowa z nich jest wspólna dla wszystkich ludzi (Bryson 2019, 111). Gary Beauchamp, jeden z badaczy w Monell Chemical Senses, w swoich badaniach nad zapachem podkreśla aporie, jakie związane są z nauką badającą ludzki zmysł węchu. Przez wiele lat testował oddziaływanie androsteronu na receptory węchowe. Okazało się, że około jedna trzecia badanych nie wyczuwała aromatu tego hormonu, pozostali uczestnicy tymczasem określali ten zapach jako wilgotny lub przypominający woń drzewa sandałowego (Bryson 2019, 111). To badanie pokazuje, jak skomplikowaną dziedziną jest eksplorowanie ludzkiej zmysłowości. Beauchamp podkreśla także pewien istotny fakt – o zmyśle węchu wiedzielibyśmy więcej, gdyby nie nikłe zainteresowanie tą sferą ludzkiego organizmu.

Liczba artykułów publikowanych na temat wzroku i słuchu wynosi dziesiątki tysięcy rocznie. A jeśli chodzi o węch, jest ich zaledwie kilkaset. Podobnie jest z funduszami na badania, ponieważ finansowanie badań słuchu i wzroku względem węchu ma się jak 10:1 (Bryson 2019, 109)

– konstatuje ten smutny fakt Beauchamp. Niemniej jednak zainteresowanie biologią węchu zaczyna powoli wzrastać, ale jest ono przede wszystkim związane

z przemysłem perfumeryjnym, który stara się serwować swoim klientom coraz bardziej wyszukane aromaty. Dobitnym przykładem staje sektor perfum niszowych. Geza Schoen, niemiecki perfumiarz pracujący na aromatach syntetycznych zbudowanych z pojedynczych cząsteczek zapachowych, wprowadził na rynek molekułę o wdzięcznej nazwie Escentric Molecules, której składnikiem jest jedna substancja IsoEsuper, która na każdym człowieku pachnie zupełnie inaczej albo wcale. Związane jest to z indywidualną biochemią ludzkiej skóry, której aromat zależy od wielu czynników – diety, poziomu hormonów, używanych kosmetyków, które silnie oddziałują na płaszcz hydrolipidowy skóry (niestety czasami go trwale uszkadzając poprzez stosowanie preparatów z promotorami przenikania czy słynnymi już SLS-ami). IsoEsuper jest na tyle „magicznym” i unikatowym składnikiem, że potrafi uruchomić kilka rodzajów receptorów zapachowych. Stąd też zapach ten jest trudny do opisanie i każdy ze szczęśliwych posiadaczy Escentric Molecules definiuje go inaczej. Niektórzy czują zapach starego kartonu lub kredek dla dzieci, inni wyczuwają delikatny, ale szalenie uwodzący zapach drzewa cedrowego, a większość z użytkowników nie wyczuwa go wcale, czując się nabita w marketingową butelkę. Tymczasem jedna z użytkowników tej molekuły, opisując aromat na stronie internetowej poświęconej zapachom *Fragrantica.com*, napisała, że kiedy ma na sobie Escentric Molecules, to pachnie tak zmysłowo, że ma ochotę za siebie wyjść (*Fragrantica.com*, wpis na stronie). Te reakcje na dany zapach tylko potwierdzają teorię Beauchampa o tym, że każdy człowiek odczuwa ten sam zapach na zupełnie innym poziomie olfaktorycznym.

Barbara Hoffmann, polska badaczka, która swoje zainteresowania poświęciła tylko i wyłącznie zapachowi, zdając sobie sprawę z trudności, jakie nastęrcza nauka związana z olfaktoryką, również podkreśliła istotny fakt zróżnicowania odbioru zapachu, zauważając, że na specyfikę zapachu naszego ciała i to, jak dany zapach jesteśmy w stanie odebrać, wpływają: skład chemiczny wydzielin gruczołów łojowych i potowych, nastrój, aromat oddechu, dbałość o higienę czy specyfika środowiska, w którym dana osoba przebywa (Hoffmann 2019, 137–156). Umożliwiło jej to wprowadzenie autorskiej typologii związanej z podziałem zapachów, którą dzieli na trzy przestrzenie: zapach biologiczny (zapach gatunku, zapach osobniczy, zapach związany ze stanem zdrowia), zapach socjalny (warunkowany miejscem zamieszkania, warunkami lokalowo-środowiskowymi, wykonywaną pracą, trybem życia, ale i używanymi środkami higienicznymi) oraz zapach indywidualnego wyboru, który związany jest z używaniem środków kosmetycznych i perfumeryjnych (tamże, 137–156). Ta typologia wprowadzona przez Hoffmann pozwoli nieco uszeregować przede wszystkim kulturowe konteksty związane z doświadczeniami zapachowymi, które wbrew pozorom mają bardzo bogatą historię skorelowaną nie tylko z deodoracją, ale i brzydkimi, wstydliwymi aromatami, które zaczęły zanikać wraz z rozwojem higienicznej świadomości. Tymczasem powróćmy jeszcze do

anatomii węchu, żeby zrozumieć, jak przebiegają procesy zmysłowych doświadczeń zachodzących w ludzkim nosie. Dlaczego to jest takie istotne? Pisząc o zmysłowości, która jest silnie cielesnym doświadczeniem, nie powinniśmy zapominać o fizjologicznych procesach stojących za tego rodzaju odczuwaniem. Innymi słowy, pisząc o ciele, zwłaszcza w kontekście kulturowym i artystycznym, warto jest poznać własną fizyczność na tyle dobrze, na ile jest to możliwe. Pozwala to na pełniejsze zrozumienie praw rządzących ludzką percepcją, którą należy opisywać nie tylko za pomocą pięknych, poetyckich metafor, dużo mówiących o emocjonalnych doświadczeniach związanych ze zmysłowością, za to niewiele o biochemii i fizjologii będących interesującym tropem, mogącym otwierać na zupełnie inną perspektywę zmysłowości. A tą perspektywą jest bezpośrednio docieranie do ciała, nie tylko za pomocą uczuć i wzrokowych wrażeń, które mocno rozcieńczają naturę i istotę percepcji. Reasumując, warto podkreślić istotny fakt, że rozważania o ciele nie powinny być oderwane od niego samego. Przejdźmy zatem do anatomii.

W komunikacji międzyludzkiej najważniejszymi ścieżkami przekazu są wzrok i słuch, nazywane zresztą zmysłami wyższymi, które przebiegają na kilkustopniowym przepływie informacji (Bugajski 2004, 31). Jak on przebiega? Jak pisze Marian Bugajski w swojej książce: *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, „pierwszy etap tego procesu zachodzi w analizatorze sensorycznym, drugi w gnostycznym, gdzie odbywa się właściwa percepcja, czyli uświadomiona reakcja na bodźce” (Bugajski 2004, 31). Analizator sensoryczny zachowuje się jak przekaźnik, którego sygnał trafia do kory mózgowej i przekazywany jest dalej, mianowicie do analizatora percepcyjnego, znajdującego się w korowych warstwach mózgu, określając na poszczególnych poziomach otrzymaną ze środowiska zewnętrznego informację (Bugajski 2004, 31). Węch tymczasem traktowany jest jako zmysł drugorzędny, w którym przepływ informacji odbywa się na jedностopniowym poziomie. Innymi słowy, węch łączy bezpośrednio system receptoryczny z analizatorem gnostycznym, spełniając tym samym podwójną rolę: analizatora sensorycznego i percepcyjnego. Brzmi to z pozoru bardzo skomplikowanie i niezrozumiale, ale konstatacja jest prosta – mózg niemal natychmiast reaguje na zapach, dlatego nie potrzebuje szeregu analiz, jakie potrzebne mu są do dekodowania wrażeń wzrokowych. Ale na tym nie koniec. Istotnym elementem doświadczeń zmysłowych jest opuszka nerwowa, która w ramach procesu ewolucyjnego stanowi przedłużenie półkuli mózgowej (tamże, 31). „Można z tego wnioskować, że rozwój półkul mózgowych u kręgowców był silnie związany ze zmysłem węchu” (tamże) – zauważa Bugajski. Czy rzeczywiście zatem słusznie bagatelizowano znaczenie węchu dla ludzkiej percepcji? Oczywiście, że nie. Bill Bryson, autor popularnonaukowej książki *Ciało. Instrukcja użytkownika*, rozdział o funkcjach biologicznych nosa rozpoczyna stwierdzeniem, że węch to zmysł, z którego, jak wszyscy zgodnie twierdzą, moglibyśmy zrezygnować, gdybyśmy musieli (Bryson 2019, 109).

I przysłoby to, jak się okazuje, z łatwością. Powołując się na jedną z ankiet przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych w 2018 roku, autor podaje, że połowa badanych przed trzydziestką stwierdziła, że mając wybór pomiędzy sprawnie działającym zmysłem węchu a utratą dostępu do smartfona, bez wahania wybrałoby urządzenie elektroniczne (Bryson 2019, 109). To tylko pokazuje, jak nonszalancko ludzie podchodzą dziś do własnej zmysłowości, zdominowanej przez nowoczesne technologie. Zupełnie niesłusznie. Michael Hutchence, lider kultowego australijskiego zespołu INXS, zapadł na głęboką depresję po utracie zmysłu węchu i smaku w wyniku przypadkowej bójk, która uszkodziła nerwy odpowiedzialne za tego rodzaju doświadczenia zmysłowe. Życie wokalisty wskutek tego nieszczęśliwego wypadku uległo znacznemu pogorszeniu, a samego muzyka często dręczyły napady nieuzasadnionej agresji. Utrata tych zmysłów była jedną z głównych przyczyn samobójczej śmierci wokalisty w 1997 roku. Jaskrawy przypadek Hutchence'a pokazuje, jak zaczyna zachowywać się ludzki mózg po utracie tych dwóch ważnych zmysłów. Zaczyna błądzić przez pewien czas jak we mgle, szukając rekompensaty w postaci zmiany osobowości i próbując dostosować się do nowej sytuacji. Jest to bardzo dotkliwe przeżycie, z którego, jak widać, nie zawsze można wyjść obronną ręką. Nie bez powodu w Monell Chemical Senses Center utrata węchu nazywana jest „niewidzialną niepełnosprawnością” (tamże, 112). Człowiek, który nie potrafi doświadczyć zapachu, a co za tym idzie smaku, nagle orientuje się, ile z jego życia zniknęło przyjemności. W końcu doświadczenie tego rodzaju zmysłów jest przeżyciem silnie estetycznym.

R.H. White, autor książki *Nauka o zapachu*, śmiało stwierdza, że

jeżeli funkcja mózgu jest regulowana działaniem organizmu na bazie otrzymywanych informacji, prawie wygląda na to, że inteligencja w swoich początkach była aparatem do operowania sygnałami węchowymi pochodzącymi z substancji, których zapachy opływały naszych przodków w pradawnych mułach”, dodając przy okazji, że powiedzenie Kartezjusza *cogito ergo sum* („myślę, więc jestem”), musi ustąpić pierwszeństwa *olfacio ergo cogito* („węcham, więc myślę”) (White 1972, 116–124).

White zwrócił uwagę na powody, dla których tak mało wiemy do tej pory o istocie węchu. Ma to ścisły związek z budową anatomiczną człowieka, co by wiele wyjaśniało na temat, dlaczego ten zmysł tak długo pozostawał *terra incognita* zarówno dla medycyny, jak i humanistyki. U człowieka i wyższych zwierząt organ węchu jest umieszczony w górnej komorze węchowej, bardzo blisko oczu i jeszcze bliżej mózgu (tamże, 117). Stąd też organ ten staje się bardziej niedostępny do obserwacji, a badania *post mortem* mogą być mylące przez fakt, że cały ten obszar jest stale otwarty i narażony na zakażenia drobnoustrojami z powietrza (tamże). Powstają w ten sposób anomalie patologiczne, a w momencie śmierci zmiany degeneracyjne organu węchowego następują niezwykle szybko, stąd też większość drobnych szczegółów ulega zniszczeniu w ciągu godziny od zgonu, co sprawia, że o wiele mniej wiadomo o strukturach układu

węchowego u człowieka niż u żab, królików czy niektórych gatunków ryb (tamże, 117–118). Dlatego także i mechanizm odbierania bodźców węchowych nie został do końca dobrze zbadany. Pod względem anatomicznym najlepiej zbadanymi strukturami pozostają nadal wzrok i smak.

Aktualny stan badań nad zmysłem węchu skupiają się przede wszystkim na określeniu drogi układu węchowego, która w telegraficznym skrócie prezentuje się następująco: cząsteczki zapachowe osadzają się na nabłonku węchowym i rozpuszczają się w śluzie, który go pokrywa (tamże, 35). W tym miejscu następuje przekształcanie bodźca chemicznego w sygnały elektryczne, a proces ten nosi nazwę transdukcji (tamże). Początkowo sądzono, że sam fakt odbierania zapachów związany jest z promieniowaniem, jakie emitują aromaty, co sprawia, że powstaje energia odbierana przez komórki węchowe. Koncepcję tą nazywano fizyczną teorią węchu i nie została ona nigdy jednoznacznie potwierdzona ani udowodniona (tamże). Jednak na bazie tej teorii powstała kolejna, która również nie jest uznawana za najwłaściwszą, jeśli chodzi o odbieranie bodźców węchowych. Nazywana jest ona stereochemiczną teorią Amoore'a, która zakłada, że na włoskach węchowych występują receptory różniące się kształtem, ładunkiem elektrycznym oraz czułością (tamże).

Najnowsze badania nad zmysłem węchu wskazują, że receptorami węchowymi nie są same komórki węchowe, ale białka receptorowe (*protein receptors*), które są obecne we włoskach węchowych i znajdujących się na kolbce węchowej wieńczącej dendryty (tamże). Zmysł węchu zatem jest zmysłem unikatowym na tle innych, bardzo łatwo ulegając habituacji i adaptacji (tamże, 39). Habituacja jest procesem związanym z przyzwyczajaniem się. Kiedy ludzki mózg wystawiony jest bardzo często na jeden bodziec, bardzo szybko przestaje go zauważać. Podobnie jest z zapachem – kiedy zmysł węchu poddawany jest przez dłuższy czas działaniu jednego i tego samego aromatu, zaczyna się do niego szybko przyzwyczajać i przestaje na niego reagować. Jeśli kiedyś wielbicielki perfum zastanawiały się, dlaczego po pewnym czasie nie czują zapachu ich ukochanego pachnidła, to powinny wiedzieć, że wina nie leży po stronie produktu, tylko mózgu. Jednak, pomimo psikusa w postaci wspomnianej habituacji, receptory węchowe nadal przekazują aromatyczną informację do mózgu. Zmysł węchu także łatwo ulega warunkowaniu klasycznemu. Oznacza to, że po jednej próbie wachania może nastąpić szybka awersja lub zachwyty nad danym aromatem (tamże, 40).

Bardzo ciekawymi badaniami związanymi z wpływem zapachów na mózg są te, które dotyczą różnych aktywizacji odmiennych obszarów tego narządu. Okazuje się, że silnie na aromaty reaguje prawa półkula mózgu, zwłaszcza obszary kory czołowej. Nieco słabsza reakcja następuje w lewej półkuli, co oznacza, że równie istotną kwestią nad badaniem olfaktoryczności jest ręczność. Osoby praworęczne aż tak mocno nie reagują na zapachy jak leworęczne, u których rozwinięta jest najbardziej właśnie prawa półkula mózgu (tamże, 41). Stwierdzono także działanie innych obszarów mózgu w doświadczeniu aroma-

tów. A są to: zakręt obręczy (*cingulate*), środkowy zakręt czołowy (*middle frontal gyrus*) i dolny (*inferior*) zakręt czołowy (tamże, 42). Innymi słowy, przetwarzanie zapachów w mózgu ma charakter hierarchiczny. Dlaczego? Ocena tego, czy zapachy są przyjemne i oznaczają rzeczy, które kojarzą się bezpośrednio z jedzeniem, aktywizują obwody mózgowy, które również są związane z przetwarzaniem wzrokowym, a zwykła reakcja na aromat i ocena jego intensywności oraz charakteru takiej aktywizacji nie wywołują (tamże). Co ciekawe, na różnym poziomie zaangażowania funkcjonują też nozdrza, które w ciągu dobowego cyklu dnia pracują raz słabiej, raz intensywniej, raz jedno z nich jest bardziej reaktywne, a drugie mniej (tamże, 45).

Węch dostarcza informacji o spożywanym pokarmie, dlatego tak mocno skorelowany jest ze zmysłem smaku. Co istotne, potrafi ostrzegać o zagrożeniu w postaci doświadczanych zapachów, które określane są jako niebezpieczne dla zdrowia. Nie należy też zapominać o jego innej istotnej zalecie, mianowicie doborze naturalnym. Feromony i indywidualny zapach ciała sprzyjają nawiązywaniu relacji, podobnie jak i mogą jednocześnie zniechęcać do bliższego poznania. A co się zaczyna dziać, kiedy ludzki nos zaczyna zawodzić? Dysfunkcje węchowe możemy podzielić aż na osiem różnych zaburzeń. Pierwszym z nich jest anosmia a, która związana jest z całkowitym brakiem odczuwania zapachów, kolejnym jest częściowa anosmia, pozwalająca odczuwać jedynie pojedyncze aromaty (tamże, 143). Hyposmia tymczasem to po prostu obniżone działanie funkcji węchowych (tamże). Dysosmia to odmienne odczuwanie zapachów (tamże). Jednym z ciekawszych przypadków chorób nosa jest fantosmia, czyli halucynacje zapachowe (tamże). Termin ten oznacza doświadczenie zapachów przy braku występowania bodźców węchowych. Agnozja węchowa to taki rodzaj zaburzenia, kiedy nie odczuwa się świadomie istnienia aromatu, pomimo braku zakłóceń funkcji poznawczych. Presbiosmia występuje w podeszłym wieku, kiedy dochodzi do naturalnej degeneracji i upośledzenia narządów. A ostatnią kategorią jest normosmia, która oznacza, że doświadczenie bodźców węchowych następuje bez zakłóceń (tamże). Jednak w paskudnej sztuce upośledzenia zmysłu węchu sporą rolę odgrywają choroby wirusowe, a także przewlekłe zapalenie zatok. Jedną z najślynniejszych aktualnie chorób wywołujących przejściowy zanik węchu jest COVID-19. Pacjenci chorujący na tę odmianę koronawirusa jako jeden z objawów przepowiadających nadchodzącą rozległą infekcję wirusową wymieniali całkowite upośledzenie zmysłu węchu i smaku, który okazał się w ostatecznym rozrachunku bardzo dotkliwym doświadczeniem. Najnowsze badania pokazują także, że choroba Alzheimera powoduje częściowy lub całkowity zanik zmysłu węchu (Bryson 2019, 112).

Gatunek ludzki, jeśli chodzi o zdolności do odczuwania zapachów, nazywany jest mikrosomatycznym, co związane jest ze słabą zdolnością nazywania i odróżniania zapachów. Zupełnie inaczej węch wykorzystują stworzenia makrosomatyczne, u których węch jest nadzwyczajnie rozwinięty. Człowiek dys-

ponuje zaledwie pięcioma milionami komórek wrażliwych na zapachy i tylko część powietrza poddana jest osmotycznej kontroli (Szczepański, Słęzak-Tazbir 2008). Przeciętny zjadacz chleba jest w stanie rozróżnić od kilku do kilkunastu tysięcy nut zapachowych. Tymczasem perfumiarze, nazywani przeważnie „nosami”, są w stanie rozróżnić do 30 tysięcy aromatów. Jednak to psy górują w procesie odczuwania i doświadczania zapachów, o czym nikogo specjalnie przekonywać nie trzeba. Potrafią bezbłędnie rozróżnić do 500 tysięcy zapachów, a ich wrażliwość na aromaty jest 11 500 razy większa niż u przeciętnego człowieka (tamże). Czworonogi potrafią rozpoznać stan emocjonalny człowieka poprzez rozróżnianie zapachów wydzielanych przez gruczoły potowe. Podwyższony poziom adrenaliny u człowieka powoduje powstawanie tzw. „zapachu strachu”, który błyskawicznie jest w stanie rozpoznać pies, co może spowodować u niego niepokój (tamże). Pies potrafi wyczuć zbliżający się atak epilepsji, a także niektóre rodzaje chorób nowotworowych, właśnie poprzez zmieniający się zapach ludzkiego ciała, który rak potrafi diametralnie zmienić, choć dla ludzkiego nosa jest to kompletnie nieodczuwalne.

Nie tylko psy mają tak silny węch. Jak się okazuje, do istot makrosomatyecznych zaliczają się także słonie i rekiny, które już z dalekich odległości są w stanie wyczuć zapach krwi (tamże). Dla rekina jest to znak zachęcający do polowania, dla słoni to dość dotkliwy symptom zbliżającego się niebezpieczeństwa. Rekiny są w stanie wykryć obecność krwi w roztworze wodnym, która będzie stanowiła jej jedną milionową część. Oznacza to mniej więcej jedną kroplę krwi na 115 litrów wody (Hoffmann 2019, 137–156). To tylko pokazuje, że węch nie jest zmysłem, który należy w jakikolwiek sposób lekceważyć i w dużej mierze zależy od niego odbiór otaczającej rzeczywistości.

Filozofowie Larry Shiner i Yulia Kriskovets zauważyli, że „czysto zmysłowy, niepoznawczy charakter woni” nie pozwala objąć zapachu teoretycznym namysłem (Dutton 2019, 347). Innymi słowy w konkretną ramę. Czy tak jest w istocie? Zarówno Platon, jak i Arystoteles twierdzili, że doznawanie zapachu nie posiada mocy intelektualnej, a – co za tym idzie – nie powinien on podlegać namysłowi estetycznemu czy artystycznemu. W ślad za nimi poszli także inni filozofowie, którzy niemalże do połowy XX wieku traktowali tę zdolność jako najbardziej zwierzęcą, instynktowną, nieposiadającą żadnego poznawczego pierwiastka. Kant wskazywał, że węch nie daje okazji do kontemplacji w taki sam sposób, jak robi to doświadczenie wizualne.

Najnowsze, choć w dalszym ciągu ubogie badania nad tym zmysłem pokazują, że bagatelizowanie węchu może prowadzić do intelektualnego niedowładu. Można odnieść wrażenie, że węch, pomimo że jest dany człowiekowi od zawsze, nie ma tak naprawdę własnej, osobnej historii, która opisywałaby jego ewolucję tak skrupulatnie jak stało się to w przypadku oka czy słuchu. Ta ciemna plama w polu badań humanistycznych, jak i medycznych zaczyna powoli być odbarwiana, głównie dzięki socjologii, która zaczęła zwracać swoją uwagę

ku szerszym badaniom w tym zakresie. Może to porównanie wydać się bardzo niefortunne, ale powolne odkrywanie zmysłu węchu przypomina mi trochę powstawanie historii kobiet w kontekście feminizmu, dzięki któremu puste pole, jakim była przez bardzo długi czas bezpardonowo wykluczana kobiecość, zaczęło się coraz bardziej wypełniać. Mam cichą nadzieję, że stanie się tak także i z węchem, który przestanie być wykluczany z obszaru nauki. Stworzony przez kulturę „horyzont myślenia, rozumienia, wyobraźni, odczuwania i postrzegania”, posługując się słowami Dereka Attridge’a (Attridge 2007, 49), umożliwi dziś współczesnym badaczom nadanie, w tym przypadku właśnie zmysłowości, nowej czy drugiej natury, czyli czegoś, co bym pozwoliła sobie nazwać tożsamością odczuwania. Stworzyłoby to dynamiczną, migotliwą relację pomiędzy sztuką, kulturą i medycyną, która uruchomiłaby sekwencję dekodowania węchu w każdej przestrzeni funkcjonowania człowieka. Bardzo dobrze w tej funkcji spełnia się socjologia zmysłów.

Beata Hoffmann, w jednym ze swoich artykułów dotyczących badań poświęconych zapachom, powołuje się na stwierdzenie filozofa i socjologa Davida Howesa, że

sam pomysł stworzenia historii lub socjologii zmysłów mógł wydawać się zaskakujący, zwłaszcza wobec nasuwających się pytań: Co historyk może studiować, kiedy doznania są tak ulotne? Jak socjolog może badać zmysły, kiedy postrzeganie jest tak subiektywne? Jak w ogóle aktywność neuronalna może być przedmiotem badań nauk społecznych, a nie neuropsychologii? (Hoffmann 2019, 137–156).

Rozważania Howesa przypominają koncepcję Kevina Swenney’a, który te same pytania postawił w kontekście badań nad jedzeniem, zastanawiając się, jaki status ontyczny mogą przybierać dzieła sztuki opierające się właśnie na jedzeniu. Również one są bardzo ulotne i nie posiadają potencjału stałości, długotrwałej bytności, co by pozwalało na jasne definicje. Ten rodzaj myślenia, opierający się właśnie skupianiu się na ontologii, doprowadził do długotrwałego lekceważenia zmysłów w badaniach humanistycznych. Georg Simmel był pierwszym badaczem, który stanął w kontrze do neuroredukcjonizmu, zauważając, że to właśnie sensoryka jest jednym z najistotniejszych elementów budowania, a tym samym ramowania rzeczywistości (tamże). I to on przyczynił się do rozwoju bardzo wąskiej specjalizacji naukowej, określanej mianem socjologii zmysłów. Simmel swoimi spostrzeżeniami na temat percepcji zwrócił uwagę na istotę poznania wielozmysłowego, jak i relacje zachodzące między zmysłami (tamże). W pochodzącej z 1908 roku pracy *Socjologia zmysłów* Simmel pisał, że

[...] każdy zmysł wnosi swój charakterystyczny wkład w budowę uspołecznionej egzystencji, zniuansowaniu wrażeń odpowiadają szczególne cechy społecznych stosunków, przewaga tego czy tamtego zmysłu w kontaktach między jednostkami często nadaje tym kontaktom określoną, takie a nie inne zabarwienie socjologiczne (Simmel 1908, 186–187).

Badacz podkreślał także, że pragnie „prześledzić, jakie znaczenie dla współżycia ludzi – dla tego, co ich łączy, sprzęga, różni – ma sposób, w jaki

wzajemnie się postrzegają i wpływają na siebie za pośrednictwem zmysłów” (tamże, 187). „Jeżeli w ogóle uwikłani jesteśmy we wzajemne oddziaływania, to przede wszystkim dlatego, że działamy na siebie zmysłowo” – zauważył socjolog (tamże). Zainteresowanie Simmla zmysłami spowodowało, że także inni badacze kultury i dyscyplin naukowych zdecydowali się kontynuować jego badania. A są to: Maurice Merleau-Ponty, Lucien Febvre, Norbert Elias, Claude Lévi-Strauss, Bronisław Malinowski czy Marshall McLuhan (Hoffmann 2019, 137–156). Zainteresowanie badaczy wielozmysłowością spowodowało tak zwany „zwrot sensoryczny” (lub zgodnie z propozycją Howesa – rewolucję sensoryczną), który miał miejsce w naukach społecznych i humanistycznych w ostatnich dwóch dekadach (tamże). Sporą zasługę w tej zmysłowej rewolucji miały także badania interakcjonistów Howarda Beckera i Ervinga Goffmana. Pojawienie się nowych dyskursów spowodowało szybki rozwój takich dziedzin, jak socjologia kultury, płci, emocji, jedzenia, muzyki, sztuki czy mediów oraz uprawomocnienie jakościowych metod badawczych: etnografii interpretacyjnej i metodologii wizualnej (Vannini-Phillip, Waskul, Gottschal 2011, 45). Jak zauważa Beata Hoffmann, istotnym elementem dotyczącym rozwoju socjologii zmysłów są też badania poświęcone cielesności w socjologii, które określane są mianem socjologii ciała. Dlatego w tym miejscu należy wymienić kolejnych badaczy, którzy kontynuują zwrot sensoryczny w naukach humanistycznych: Constance Classen, David Howes, Paul Stoller, Sarah Pink, i François Laplantine, Joël Candau, Anthony Synnott, Kelvin E.Y. Low, Susan Ashbrook Harvey, Peter Charles Hoffer, Mark Smith i Michel Serres (Hoffmann 2019, 137–156). Badaczom tym chodziło przede wszystkim o dotarcie do innych zmysłów niż tylko oko, o poszerzenie rejonów ludzkiego doświadczenia, ponieważ zmysły dają nam szeroką wiedzę o świecie. To stwierdzenie wydaje się nam dziś bardzo oczywiste, jednak – jak pokazuje historia – nie zawsze tak było. Da się zauważyć, że dzięki zwróceniu uwagi humanistyki na zmysły można mówić o świadomym odbiorze rzeczywistości. Świadomym, czyli odczuwanym całym ciałem. Dziś należałoby mówić o czymś, co bym pozwoliła sobie nazwać post-wzrocnością. Inne zmysły stają się równie ważne i równie intrygujące co oko, które w końcu przestaje być samotną wyspą, odseparowaną od smakowania, wachania, dotykania i słuchania. Dzięki węchowi zyskujemy kolejne pole odniesienia w kontekście percepcyjnego odbioru rzeczywistości.

Post-wzrocność można traktować jako nową ramę albo metodę partycypowania w rzeczywistości, w której podstawowym interfejsem kultury nie stają się tylko obraz i ekran, posługując się w tym miejscu terminologią Marshalla McLuhana, czyli wszystko to, co związane jest z perspektywą patrzenia. Ów ekran rozpowszechnił się w momencie intensywnej ekspansji komputerów i nowoczesnych technologii. Tego rodzaju doświadczenie rzeczywistości podlega wielu ingerencjom i modyfikacjom, które powodują jej odrealnienie, jak słusznie zauważył Wolfgang Welsch. W swoich esejach poświęconych współczesnym

procesom estetyzacji filozof ten opisuje zjawisko „odrealnienia rzeczywistości”, polegające na tym, iż rzeczywistość „traci na wadze, podlega trwałym procedurom nadawania lekkości, przestaje być czymś wiążącym, nabiera charakteru gry” (Welsch 2009, 125). „Jeśli istnieje gdzieś *lekkość bytu*, to właśnie w przestrzeni mediów elektronicznych”. Konsekwencją doświadczania mediów jest „rozmiękczenie” nastawienia do rzeczywistości – medialnej i pozamedialnej. Rzeczywistość nie kojarzy się już z czymś napierającym, staje się coraz lżejsza coraz mniej natrętna, coraz mniej wiążąca. Natarczywość medialnej prezentacji rzeczywistości nie powoduje już poruszenia, lecz jego przeciwieństwo: zobojętnienie.

Pod wpływem tego typu mechanizmów zaczynamy odnosić się do rzeczywistości – w mediach i poza mediami – tak jakbyśmy wszędzie mieli do czynienia jedynie z symulacją. Nie traktujemy rzeczywistości już całkowicie poważnie. A zawieszając wiarę w realność, zaczynamy inaczej myśleć i działać.

– pisze Welsch (Welsch 2009, 126). Tymczasem wielozmysłowość staje się drogą do osadzenia w fizyczności i cielesności. Proces ten został w dużej mierze zainicjowany przez współczesnych artystów, między innymi przez Sissel Tolaas, którzy – zmagając się z brakiem poczucia realności, związanym ze wszędo-bylskim obrazem, a także wirtualną rzeczywistością – postanowili przekierować niestabilną od nadmiaru wrażeń wzrokową percepcję na inne zmysły, które nie zostały tak mocno wyeksploatowane jak oko. Post-wzrocność może stać się sposobem testowania rzeczywistości, punktem odniesienia do niepewności statusu tego, co widziane, przywracając pewność istnienia materii. Być może zainicjuje także przełamanie impasu, w jakim znalazła się percepcja w kontakcie z elektronicznymi urządzeniami nakierowanymi w przeważającej części na zapośredniczone doświadczenie wzrokowe. Post-wzrocność to sposób estetycznego doświadczenia, w którym głównym medium staje się przede wszystkim węch, dotyk, smak i słuch, kwestionujące granice wizualności. I to właśnie post-wzrocność może stać się nowym punktem odniesienia związanym z partycypowaniem, jak i analizą nowoczesnej rzeczywistości.

Bibliografia

- Attridge D. (2000), *Jednostkowość literatury*, przeł. P. Mościcki, Universitas, Kraków.
- Bryson B. (2019), *Ciało. Instrukcja obsługi dla użytkownika*, przeł. A. Wojciechowski, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań.
- Bugajski M. (2004), *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Atut, Wrocław.
- Delacato C.H. (1995), *Dziwne, niepojęte. Autystyczne dziecko*, przeł. M. Głowczak, Fundacja SYNAPSIS, Warszawa.

- Dutton D. (2019), *Instynkt sztuki. Piękno, zachwyty i ewolucja człowieka*, przeł. J. Luty, Copernicus Center Press, Kraków.
- Hoffmann B. (2019), *Georg Simmel i flakonik perfum*, „Przegląd Socjologiczny”, 68(1).
- Simmel G. 2011 [1908], *Problem socjologii*, „Rocznik Historii Socjologii” 1: 133–157. Przekład według pierwszego wydania oryginału: Georg Simmel, *Problem der Soziologie*, [w:] *Soziologie. Untersuchungen über die Formen der Vergesellschaftung*, Duncker & Humblot, Leipzig.
- Szczeptański M., Ślęzak-Tazbir W. (2008), *Miejskie pachnidło. Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni w perspektywie osmosocjologicznej*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 2(32).
- Welsch W. (2009), *Estetyka poza estetyką*, Universitas, Kraków.
- White R.H. (1972), *Nauka o zapachu*, przeł. W. Brud, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Vannini-Phillip P., Waskul D., Gottschal S. (2011), *The senses in self, society, and culture: A Sociology of the Senses*, Routledge, New York.

Źródła internetowe

<https://www.fragrantica.pl/perfumy/Escentric-Molecules/Molecule-01-845.html>
[dostęp: 8.08.2020].

Senses as a frame. Smell and post-sightedness introduction

Summary

This article is an attempt to reflect on the issue of how the senses can constitute a kind of frame for the interpretation of reality, as well as an introduction to the concept of post-sightedness, related to the redirection of vision to other senses.

Keywords: senses, smell, post-sightedness.